Rok 3. Kalisz dnia 3 (15) Marca 1872 r. № 22.

Wschód słońca o godz. 6 m. 17 r.
Zachód " " 6 " 2 w.
Długość dnia " 11 " 45.
Przybyło " " 4 " 7.
Wschód księżyca " we dnie.
Zachód " o godz. 11 m. 33 w.

KALISZANIN,

Dziś. SS. Longina.
D. 16 " Cyryaka Dyakona.
" 17 " Gertrudy P. i Patrycyusza.
" 18 " Gabryela Archanioła

Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 15 marca 1872 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. **6. — Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Zawiadamia pp. właścicieli nieruchomości m. Kalisza, że kassa miejska upoważnioną została do pobrania podatku podymnego za r. 1872 i że podatek ten winien być bezzwłocznie zaspokojony pod karą za opóźnienie.— Kalisz d. 2 (14) marca 1872 r.

P. o. Prezydenta, *Tański.*

Sekretarz, *Marcinkowski.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Że nie lubimy szanować własności publicznej, rzecz to stara, a zaprawdę smutna i wcale zaszczytu nieprzynosząca. Między licznymi przykładami tego, są np. pogrzeby. W czasie tych obrządków religijnych jedni wchodzą na groby, drudzy, tak młodzi jak i starzy, aby lepiej usłyszeć mowę pogrzebową wieszają się po balustradach nagrobków, czepiają się na nich, opierają lub chwytają za młode drzewka, które czyjaś troskliwość o grób osób ukochanych z trudem a zawsze z niemałym kosztem, posadziła. Nogami zabłoconemi walają te nagrobki, niszczą te złocenia, ścierają pokosty, odrapują tynk. Oddawanie w ten sposób ostatniej przysługi zmarłym, aby krzywdzić żyjących na kieszeni i na uczuciach, jest prawdziwie grzesznem, bo jest niezgodnem z przyzwoitością i pojęciami cywilizacyjno-społecznemi. Kiedy więc są tacy, co się niepoczuwają do podobnych obowiązków i innego sposobu zachowania się, powinna służba cmentarna mieć ich w czasie pogrzebów na oku i wprost bez ceremonji a grzecznie prosić o obranie stanowiska w miejscach właściwych do stania, to jest na drodze, nie zaś na grobach i nagrobkach; powinna im przypomnieć, że młode drzewka nie są posadzone dla tego, iżby miały służyć za poręcze do czepiania się lub za podpórki do opierania pleców. Dziwić się, że dzieci to samo potrafią, kiedy starsi dają im do tego przykład—a przykład zły czy dobry, głównie zaś pierwszy, tem łatwiej się przyjmuje i upowszechnia, gdy starsi dają do niego inicjatywę.

— Jeżeli kto, to przynajmniej na ofiarowanie palmy pierwszeństwa.. za niedbalstwo, zasługuje dozór katolickiego cmentarza w Kaliszu. Miejsce to tak poważne, ze wszech względow mające za sobą prawo do rozciągania troskliwej nad niem pieczy — przedstawia smutny widok zaniedbania zwłaszcza w porze niepogód, jesieni i wiosny. Czego tu nie zrobi prywatna opieka, lub grosz pojedyńczy, tego też nie uczyni i dozór cmentarny, że zaś drogi i postaranie się o odciek wód przez wybicie rowów nie leży w obrębie prywatnej troskliwości, zatem owe drogi na cmentarzu kaliskim dają wstrętny widok śmietnika. Nie ma miejsca, nie ma ścieżynki, gdzieby można było przejść lub stanąć suchą nogą. Wszędzie woda, kałuże, wilgoć i błoto po pas. Taki stan cmentarza nieodpowiada zaprawdę warunkom naszego miasta; nie odpowiada wreszcie ani względom religijnym, ani społecznym, ani hygenicznym. Ze wstydem i boleścią patrzeć przychodzi, jak odprowadzający zmarłych na to wieczne spocznienie, z wysileniem brodzą po tej błotnej bryi,—jak kobiety mające delikatniejsze obuwie, wśród niezdrowej zwykle pory wilgotnej, stać muszą w kałużach, lub wdzierać się na groby aby choć w części uniknąć zamoczenia i jego następstw chorobliwych. Cmentarz położony na górze ma za sobą wszelkie łatwe warunki osuszenia: ludzie przecież do których to należy, dziełem tak niekosztownem i nietrudnem jak wybicie i utrzymywanie rowów do ścieku wód i ubiciem dróg—zająć się nie chcą i nie myślą. Nieszczęściem, starą wreszcie u nas chorobą jest oddawna, że lubimy tytuły, rozprawy czcze, gadaninę, a nie lubimy odpowiedzieć przyjętym zobowiązaniom, nie lubimy słów w czyny zamieniać. Kto jednak przyjął jakieś zobowiązanie na siebie, czy ono jest płatnem lub nie, ten mu święcie i skrupulatnie odpowiadać powinien. Honorowe obowiązki, nawet dla nazwy swojej, tem dzielniejszego bodźca do czynu nadawać winny. Mówią zwykle u nas: „gdyby ten lub ów, nie przyjął tego na siebie, nikt by nie przyjął." Mylne to i stokroć błędne rozumowanie: byli, są i będą zawsze pod słońcem ludzie, którzy umieją spełniać przyjęte obowiązki. Należy tylko umieć ich wyszukać, nie powierzać zaś takim, którzy bądź znajomości rzeczy, bądź (prócz chęci do tytułu) nie mają chęci do wywiązania się ze społecznych obowiązków. Przy troskliwości, dobrej woli i jakim takim rozsądku, dawno już i bardzo dawno, mogłoby inaczej niż jest, wyglądać na cmentarzu katolickim. Często widujemy, niemal corocznie, jak zwożony bywa na drogi cmentarne zwir czy piasek. Do czego to prowadzi? do powiększenia w jesieni i na wiosnę przepaści błotnych. Drogi te należy ubić gruzem, ubić grubo a nie po wierzchu; nie kosztuje to miljonów ani tysięcy. Gruz wreszcie musi być bardzo tani, kiedy setki fur tego materjału nagromadzonego z restauracji kościoła Ś-ego Mikołaja, rozdano czy rozprzedano; jak tam było nie wiemy, bo dotąd nikt nie miał szczęścia czytać publicznego o tej restauracji sprawozdania. Tym gruzem można było ubić najpiękniej i z trwałością wiekową drogi niejednego, ale może kilku cmentarzy. Na pogrzebach w dniach ostatnich, widzieliśmy jak mnóstwo osób cofało się od bram cmentarnych: odstraszało ich błoto. Pytamy się dozoru czy to zawsze tak będzie? Trzeci już rok jak często o tem samem piszemy, wołamy, przypominamy. Jest to głos wołających na puszczy,

YERTA SLOVODA,

powieść,

A. Achard'a;

przekład z francuzkiego przez

S. M. W.

—

Ciąg dziewiętnasty).

—

— Jeśli Bóg nie chce śmierci waszej, to choćby dziesięć tysięcy i dziesięć razy dziesięć tysięcy takich kul tu do pokoju wpadło—żadna z nich was nie uszkodzi, rzekła Małgorzata.

Yerta usiadła znów na krześle. Ambros porwał szybko łóżko ukryte za gęstą zasłoną, a poduszkami i materacem założył drzwi i okno. W tej chwili ukazał się jeden z zaganiaczy na schodach prowadzących na pierwsze piętro; był cały skrwawiony.

— Boże, wyjęknęła Yerta.

I pobiegła do niego, lecz ten potoczył się, schwycił poręczy schodów, a następnie wyrzucił z siebie strumień krwi ciekący po schodach; wreszcie głowa jego z głuchym łoskotem padła na posadzkę; stężałe nogi jego sięgały najniższych stopni; dwa razy jeszcze podniosły się konwulsyjnie jego ręce, potem, leżał już bez życia. Małgorzata położyła rękę na sercu nieszczęśliwego.

— Módlcie się za niego! rzekła do Yerty.

Naraz gwar wielki rozległ się z tej strony domu która po ubiciu zaganiacza została bez obrony; następnie potężne i powtarzane razy odbijać poczęły blachy półbramy wiodącej do ogrodu.

Napastnicy poprzechodzili przez płoty a gdzie znaleźli jaką silną belkę posługiwali się nią jak taranem, aby sobie miejsce otworzyć. Mimo ciężkich dębowych belek poprzecznych uginała się brama za każdym razem. Jan stojący dotąd bezczynnie z zaciśnionemi w pięście rękoma, pochwycił broń zabitego.

— Dobra i słuszna rzecz się tu odbywa, — zawołał Jan, — ja z mej strony będę do tych ludzi strzelał jak do dzikich zwierząt.

— Nie mam zapasu kul; lecz wiele nabojów na sarny i szrót na zające, — rzekł Ambros, przeciskając się przez wązki otwór będący bardzo blizko bramy.

Holler i towarzysze jego wczołgali się na wierzchnie piętro i wszyscy trzej dali ognia do tych, którzy belkę bramy wyłamywali; naboje ich przeznaczone na sarny, poraniły połowę napastników, reszta, acz nie ciężko dotkniona, czuła jednak nieznośne darcie szrótu po rękach i nogach. Rzucili natychmiast belkę. Ostatni strzał, który Jan wysłał, rozpędził ich zupełnie; polecieli jak stado kuropatw, zostawiając na miejscu pięciu do sześciu rannych, którzy ledwo czołgać się umieli,

Ale była to tylko krótka chwila spokoju, kilku bowiem ludzi korzystając z chwilowej nieobecności Ambrosa, broniącego dotąd wszystkich wnijść do domu przy fasadzie, wdarło się aż pod samo ogrodzenie kamienne małego podwórza, gdzie się znajdowały stajnie i wozownie. Wczołgawszy się na nie, obrali sobie bezpieczne stanowisko, zkąd mogli wygodnie strzelać i wszystkie z sobą mające otwory domu w prostym uszkadzać kierunku. Drugi poganiacz wyznaczony na to, aby dom na okół obchodził, a znajdując się właśnie na podwórku, uderzony został trzema strzałami, i tyle tylko pozostało mu jeszcze czasu, aby dostać się do wewnętrznych drzwi domu, zamknąć je za sobą i otworem z nich wypalić strzał w pierś jednego z napastników, który gonił za nim.

— Tam, tam! — wołał, wpadając do sali, gdzie się znajdowały Małgorzata i Yerta.

Potoczył się i padł na jedno kolano; chciał się podnieść, lecz głowa mu zbezwładniała i opadła. Ambros, który szybko przybiegł, rzucił bystry wzrok na trawnik. Dom był już z trzech stron otoczony; drzwi kulami poprzedziurawione musiały ustąpić pierwszemu natarciu; mała brama wychodząca w podwórze, naówczas za pomocą belki gwałtem zdobywana wisiała słabo na futrynie; zawiasy i haki były już wyłamane, a zasuwy u zamku oderwane. Ambros przywiązał białą chustkę do kija i wtłoczył się na górę, gdzie się znajdowało siano, zkąd było można dokładnie rozpoznawać obrót i znaki napastników. Na widok białej chorągwi przestano strzelać a Ambros wytknąwszy głowę i ramiona przez otwór, zawołał:

— Jeżeli ja, który strzelca zabiłem, dobrowolnie się poddam, czyż będą mogły wtedy niewiasty znajdujące się w tym domu wyjść ztąd bezpiecznie i bez szwanku? Czy również mężów, którzy mi pomoc swą ofiarowali, puścicie wolno?

Dziki ryk odpowiedział mu:

bo zdaje się, że Dozór uważa to jakby za kaprys, jakby za nieproszone i niewcześne wścibstwo redakcji w nie swoje rzeczy. Niechaj raczy się zapytać opinji publicznej co do potrzeby ubicia dróg cmentarnych. Powie mu ona to samo.

My, przyznajemy się, iż straciliśmy już nadzieję, aby się kiedy na tę ucywilizowaną dogodność, a nawet przyzwoitość dla miejsca zdobyć miano. W tem smutnem przewidywaniu poważamy się rzucić myśl następującą: W mieście naszem jest wiele osób, które z dobroczynnością i rozumem światłym łączą zamożność. Otóż, możeby która z nich zechciała uczynić ofiarę przez polecenie swym kosztem zbudowania dróg takich. Była by to ofiara szczerze pobożna a wysoko zaszczytna; wartą by była ona dla nas więcej, niż może droga Apijska dla rzymian.

— Przypominamy, że w przyszły poniedziałek odbędzie się koncert p. Stefana Grzywińskiego. Laureata Konserwatorjum Muzycznego w Warszawie, przy licznym współudziale amatorek i artystów. Na koncert ten, o ile wiemy, już znaczna część biletów rozkupioną została.

— W posesji zwanej „Ogródek Szwajcarski,” przy Alei Józefiny, wybudowaną zostanie sala, w której przez lato mieścić się będzie Klub kaliski.

— Przedstawienie amatorskie na subsidjum dla niewidomych artystów, o którem już poprzednio donosiliśmy, składać będą sztuki: „Z siedmiu najbrzydsza,” F. Skarbka, i „Nikt mnie nie zna,” Fredry, z żywym obrazem na zakończenie. Przedstawienie to odbędzie się po Świętach Wielkanocnych.

— W dniu 9 (21) b. m. i r., odbywać się będą w m. Kaliszu wybory na Pastora tutejszej parafji ewangelicko-augsburgskiej.

— Od wczoraj nowo zorganizowana truppa artystów dramatycznych pod dyrekcją p. Carmantrant, rozpoczęła szereg swoich przedstawień.

— Po dniach pogodnych i ciepłych, onegdaj i wczoraj śnieg znowu ubielił ulice i dachy naszego miasta.

— Dany w dniu 10 b. m. i r., w sąsiednim m. Ostrowie koncert na cel dobroczynny odbył się z wielkiem powodzeniem, a artyści kaliscy mieli na nim reprezentanta w osobie p. Lewandowicza, zawsze gotowego nieść ze swego talentu i pracy ofiarę na cel szlachetny.

— Doktór Józef *Raźniewski*, od trzech tygodni zamieszkał w osadzie Poddębice, pow. Łęczyckim i zajmuje się tamże praktyką lekarską.

— Stojący w parku domek, zwany „Szwajcarskim,” jeszcze w ciągu wiosny r. b. zostanie wyrestaurowany i upiększony, co wpłynie także na przyozdobienie parku.

— W dniu jutrzejszym o godz. 9 i pół z rana, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Ś-go Mikołaja za duszę śp. Józefa *Wolańskiego*, kancelisty bióra Prokuratora Królewskiego w Kaliszu, na które pozostała żona krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Różne wiadomości.

— „Nowosti” donoszą, że Rada Państwa wyznaczyła na zbudowanie w Warszawie mostu stałego na Wiśle, celem połączenia dworców kolei żelaźnych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Petersburgskiej rubli 980,000, która to summa ma być wydawaną, począwszy od roku bieżącego w miarę posuwania się robót. (G, P.)

— Z Wilna donoszą, że w r. z. w powiatach Święciańskim, Wilejskim i Dziśneńskim, zjawiły się w znacznej ilości robaki, które zniszczyły len, groch i inne zasiewy jare. (K. R.)

— Piszą z Londynu: od czasu odkrycia djamentów w kraju przylądkowym, ceny brylantow bardzo spadły. Na jednej z ankcji za kamień 22 karatowy najczystszej wody, wartość którego oceniono na 5000 funt. szter., ofiarowano tylko 2400 funt. szter., a ztąd sprzedaż jego nie przyszła do skutku. (G. H.)

— W Kutnowskiem utworzyła się w roku bieżącym szajka złoczyńców, okradających kościoły. Działania jej wkrótce stały się postrachem okolicy. W ciągu niespełna miesiąca odarto 11 świątyń z najkosztowniejszych ozdób. Pomimo gorliwych poszukiwań, władze policyjne długo nie mogły wpaść na ślad zbrodniarzy, którzy dokonywali świętokradztwa z niesłychaną zręcznością. Nareszcie przypadkiem zchwytano herszta szajki. (K. W.)

— Drzewo w lasach zachodnio-pruskich w r. b. doszło do cen nigdy niebywałych. Gdy dawniej budulec okrętowy, kloce na tarcice i drzewo opałowe wyjątkowo niemal po taksie, a zwykle niżej sprzedawane być musiało — w tym roku na licytacjach często podwójną taksę osiąga. Pokup wzrosł niezmiernie, nawet na sążnie, które w wielkich masach rozwożą się kolejami do Gdańska, Elbląga, Bydgoszczy i innych miejscowości doliny Wisły.— Deski również doszły niezmiernej ceny, a właściciele tartaków położonych w pobliżu lasów rządowych i w korzystnych warunkach zbytu — robią obecnie świetne interesa. Nastało dla nich prawdziwe złote żniwo, tem pożądańsze, iż lata poprzednie były mniej pomyślne. (G. H.)

— „Kijewlanin” pisze, że żydzi na Podolu wielkie czynią wysilenia, aby pomimo podwyższonego wykupu od powinności rekruckiej, nie dawać rekrutów, lecz pieniędzmi się od tego obowiązku okupywać. Nie cofają się też w tym celu przed żadną ofiarą i pozaprowadzali podobno w różnych małych miasteczkach potajemne rozmaite monopole handlowe na pojedyńczych kupców, tak np., że jednemu udzielają monopol na wyłączną sprzedaż świec, innemu znów na inne towary i t. d. Korzystający z podobnego monopolu, obowiązany jest do wypłacenia umówionej kwoty pieniężnej na rzecz żydowskiej kassy rekruckiej. Zamknięty w sobie duch korporacji żydów i ich solidarność, czynią prawie nie możebnem zabezpieczenie się od podobnego eksploatowania publiczności. — W Wilnie, jak pisze „Wil. Wiest.,” żydzi w tymże celu wstrzymali się dobrowolnie od obchodzenia szabasu. — Z tego rodzaju oszczędności zebrali podobno do 6 tysięcy rubli. (G. P.)

— „Now. Wrem.” podaje pogłoskę, iż we wszystkich broniach armji, gdzie wprowadzono mundury o jednym rzędzie guzików, mundury te mają być przerobione na podobieństwo paltota lub pidżaka, bez fałd i guzików z tyłu. Ładownice zamiast jak dotąd ze skóry, mają się wyrabiać z płótna nieprzemakającego zwanego wyksatyną z fabryki ks. Uchtomskiego. Tornistry podobnież będą się wyrabiały z innego gatunku płótna nieprzemakającego, nazwanego ozokirytem przez fabrykanta tej tkaniny Millera. W wyborze tym powodowano się lekkością materjału i ceną znacznie niższą od ceny skóry. (G. W.)

— Z Wrocławia donoszą nam, że prace przygotowawcze tyczące się tegoż stowarzyszenia kasowego, w tych dniach ukończone zostały. Założycielami nowo-projektowanej instytucji są: Bank dyskontowy Wrocławski (Friedenthal i Sp.) Stowarzyszenie bankowe Szlązkie, i Bank wekslowy Wrocławski. (G. H.)

— Właściciele ziemscy gub. Łomżyńskiej złożyli Gubernatorowi tejże gubernji wypracowany przez siebie projekt Ustawy Towarzystwa wzajemnego kredytu. Główne zasady rzeczonego projektu skreślone zostały na podstawie ustawy istniejącego już w gub. Warszawskiej podobnegoż Towarzystwa.

— Od czasu jak rząd francuzki zabronił umarłym po szpitalach kobietom obcinać włosy na koki, loki i szyniony, również i kobietom do więzień skazanych, jak to było dawniej, niezmiernie

---

— Nie! nie! krew za krew! On jednego z nas zabił; to i on umrzeć musi, a z nim wszyscy ci, którzy w domu jego się znajdują.

Ambros chciał mówić dalej, lecz ryk przygłuszony na chwilę, wzmógł się jeszcze bardziej, a ciosy które wstrząsały bramę ze strony podwórza, załoskotały na nowo.

— Oddajmy się miłościwemu Bogu! mówił Ambros—chciałem uczynić co było w mej mocy.

Spuścił się szybko na dół, zawołał Jana, Hollera i wszystkich innych leśniczych do siebie i zrobił za wpół wyłamanemi drzwiami barykadę z mebli, tworzącą wał drugi. Wszyscy mieli strzelby w rękach a obok siebie inną pomniejszą broń nabitą, którą Małgorzata tak pod murem ustawiła, iż ją w potrzebie wygodnie brać było można.

— Baczność! zawołał Ambros. Nikt z nas żywo ztąd nie wyjdzie, lecz pokażmy tym bandytom, z kim mają do czynienia. Gdy drzwi te runą, rzucą się oni na nas naprzód! Wtedy damy ognia i to wszyscy równocześnie... Położymy ich nie mało, tak, że pozostałym trudno będzie po ich trupach do nas się dostać.

Wszyscy klęcząc za barykadą, z palcami przy kurkach i strzelbami opartemi o krzesła lub łóżko, oczekiwali napaści. Podwoje zatrzęsły się i pękły; hak u drzwi, gwałtownie z muru wyrwany, odskoczył, i w tej chwili padły z łoskotem drzwi, strzaskane na dziesięć kawałów. Równocześnie ukazało się w zrobionym otworze dziesięć groźnych twarzy. Wpadających z dziką radością, przywitały wystrzały, które powaliły czterech do pięciu na ziemię, a reszte przymusiły do ucieczki.

— Jeszcze raz ognia! zawołał Ambros.

Prawie jednym hukiem padły cztery strzały; chłopi poranieni szrutem, szukali, popychając jeden drugiego schronienia pod szopą, podczas, gdy kilku ciężko rannych tarzało się na bruku podwórza. Ci z napastników, którzy się za krzewy ogradzające płot i za mury schronili, powtórzyli napad ognistą salwą. Jedna z wysłanych kul raniła Hallera w ramię; druga wpadła przez otwór barykady do mieszkania i uderzyła w Małgorzatę, właśnie w tej chwili, gdy chciała ona opatrywać ramię zranionego. Kobieta ta położyła rękę na piersi, a następnie padła na kolana, wstrząsłszy się epileptycznie.

Tęgi pies, który od samego początku walki warząc i zęby pokazując po wszystkich kątach domu się kręcił, wydał przeciągłe wycie i położył się przy zranionej pani liżąc jej ręce. — Strumień krwi płynął z piersi Małgorzaty po ziemi. Czas pewien pozostawała ona bez władzy, jakby ją życie zupełnie opuściło. Yerta opatrzyła Hallera, którego ramię znacznie uszkodzonem było. Wkrótce jednak otwarła Małgorzata oczy, poczołgała się na kolanach do Yerty i chwyciła ją za fałdy sukni:

— Cóż to? pytała czeszka, nie obracając się.

— Yerto Slovodo! odpowiedział cichy, łagodny głos, jeśli umrę, polecam ci Ambrosa... On potem na świecie prócz ciebie, nikogo mieć nie będzie—on cię bardzo kocha.

Następnie skłoniła się głowa jej na piersi a bladość śmiertelna powlokła jej lice.

Przejęta tym widokiem Yerta, wydała gwałtowny krzyk; Ambros przerażony obrócił się ujrzał siostrę leżącą na ziemi. Przyskoczył szybko, odrzucił strzelbę i podniósł ją na ramiona.

— Ach! teraz niech i mnie zabiją, kiedy ciebie zabili zawołał boleśnie.

Ambros drętwiał stopniowo a widocznie trzymając na piersiach głowę Małgorzaty: wzrok jego spotkał się z wzrokiem płaczącej Yerty.

— Dla mnie były na świecie dwie tylko istoty, ta oto i ty Yerto! rzekł z rozpaczą.

Łkanie nie pozwoliło mu więcej mówić.

XI.

Ze wszystkich broniących domu pozostał tylko Jan i jeden z leśniczych na straży. Trawnik napełnił się nieprzyjaciołmi gotującymi się do ostatniej zaczepki. Ambros pocałował Małgorzatę w czoło i położył ją na materac, który rozpostarł na podłodze.

— Teraz nachodzą, mówił; gdybym mógł wasze życie z poświęceniem własnego ocalić! Yerto, wy wspaniałomyślnie do domu tego przyszliście, aby nas obronić... a teraz śmierć—śmierć was tu czeka. Niech mi wolno będzie wyjawić ci tajemnicę serca mojego, że was kocham, i że umrę pełen zadowolenia, jeśli mi nie zabronicie paść przed wami na kolana i ucałować stopy... Może raz ostatni się widzimy. Jeżeli wolą Bożą nie było, abym żył z wami, to przynajmniej osłodą mi będzie, umrzeć twojem pobliżu. Inny który was także kochał, oddalił się, uważając się za znakomitszego od was. Czyż podobna, aby kochającą osobę tak łatwo i obojętnie opuszczać? Świat pełen jest dziwactwa, które trudno pojąć... Dotąd nic nie mówiłem, bom czuł się być niższą istotą od was.

Ambros potarł ręką oczy i podniósł się. Chwilkę zdawał się namyślać a następnie promień dzikiej miłości oświecił zamgloną twarz jego.

— Kto wie! mówił dalej, jeżeli dobrowolne poświęcenie z siebie zrobię, może wy, Yerto, wyjdziecie ztąd z życiem.

W tej myśli podążył do najbliższego okna, gdzie słyszał niecierpliwe stupanie wzburzonego motłochu, jego krzyki klątwy i uderzenia w kolby strzelb. Mocnemi rękami objął belki, któremi przyciągnione były okiennice, odbił je i stanął w oknie z wyciągnionemi ramionami.

— Tutaj jestem! wyrwijcie mi serce krzyczał, miotany dzikim szałem. (D. c. n.)

włosy podrożały. W Paryżu za uncję włosów blond ze srebrzystym połyskiem, płaci się do 400 fr.

— „Kijewlanin" donosi, że w tych dniach kijewska policja złapała całą szajkę złodziei, którzy przybyli umyślnie z Moskwy na kontrakty kijowskie, dla prowadzenia swego korzystnego przemysłu. Miejscowi przemysłowcy tego rodzaju, naturalnie prowadzili interes na swoją rękę, lecz i tym nie lepiej się powiodło. W d. 14 lutego policja aresztowała kilka individuów złapanych na gorącym uczynku; w liczbie zatrzymanych znajdował się jeden wychowaniec domu przytułku, jeden żyd i student duchownego seminarjum. (K. W.)

— „Birż. Wied." donoszą, że nowe przepisy tymczasowe prasowe odesłane już zostały do departamentu prawodawczego Rady Państwa, i wkrótce wniesione będą na ogólnem zgromadzeniu.

(G. P.)

— Prowincjonalna prasa znów ma być powiększoną z dniem 1 kwietnia r. b. „Gazetą Płocką," jak o tem donoszą pisma warszawskie, a między innemi „Przegląd Tygodniowy," który życząc powodzenia tej nowej publikacji — bardzo trafnie ocenia, że kwitnący stan pisma nie od redakcji zależy wyłącznie, — ale składa się na to głównie poparcie ogółu obywatelstwa, miasta i okolic, żądać bowiem aby kilku ludzi dobrej woli (gorzej jest jeśli tych kilku redukuje się do jednego lub dwóch), ponosiło ciężar reprezentowania interesów powszechnych — jest to wypierać się solidarności ze społeczeństwem. Zdanie to „Przegląd Tygodniowy" kończy życzeniem oby Płockie szczęśliwsze było niż Kaliskie i Kieleckie. (G. K.)

Dawny Ratusz

W KALISZU;

przez

Ad. Ch.........

—

Rozwój instytucji miejskich w wiekach średnich; mianowicie w Niemczech, spowodował przeznaczenie osobnych, kosztownie, a często z wielką sztuką architektoniczną wzniesionych budowl, w których skupiały się władze, załatwiały czynności urzędowe, przechowywał skarb i archiwa miejskie, odbywały posiedzenia; tam nawet mieściło się więzienie z oddziałami i klassyfikacją w miarę różnorodności przestępstw. Ratusz (z niemieckiego *Rathaus* czyli dom narad) był sercem interessów miasta i po kościołach, zwykle jego najwspanialszą i najwięcéj imponującą budową, której rozległość i ozdobność zależała od większości i znaczenia miasta.

I u nas każdy gród większy miał swój ratusz, zwany aż do czasów Zygmunta I. *wietnicą* lub *wiecnicą*, od słowa *wiec* czyli sąd. W czasach następnych przyjęto niemiecką nazwę ratusza. Każdy z takich gmachów miał zwykle wieżę, w której się mieściły więzienia; ztąd też w dawnem prawie polskiem wyrażenia: „skazany na wieżę, odsiedział wieżę" znaczyło to samo, co „skazany na więzienie."

W jakim czasie wzniesiony był ratusz w Kaliszu — niewiadomo. Musiała to jednak być budowa sięgająca lat dawnych. Na obrazie przedstawiającym Kalisz w początkach XVIII wieku, złożonym przed laty dwoma w Redakcji „Kaliszanina" do oglądania, a stanowiącym własność prywatną, — oraz na obrazie Ś. Paschalisa w kościele kks. Reformatów w mieście tutejszem, widać wieżę dawnego ratusza górującą nad całem miastem.

Jakkolwiek nie jesteśmy w stanie oznaczyć daty wystawienia dawnego ratusza w Kaliszu, to przecież z całą drobiazgową ścisłością, możemy podać jego opis, wyjęty z wiarogodnego, bo urzędowego źródła zamieszczonego w protokule Kaliskiéj Kommissji Dobrego porządku, która przez lat ośm (od 1780—1788) urządzała stosunki i spisywała inwentarz tutejszego grodu.

Ratusz ten (jak zasięgliśmy wiadomość od dotąd żyjącej osoby współczesnej) stał w środku dzisiejszego głównego Rynku, w miejscu gdzie teraz są budki szewckie, jatki mączarskie, kamienica p. Pietrzakowskiego i odwach. Dalej, gdzie dziś są zabudowania odwachu, w stronie ku p. Guzmanowi, dotykały do ratusza tak zwane Jatki Szewckie. Kommissja wspomniona wyżéj, zostawiła następujący jego opis:

Ratusz murowany jest w kwadranguł; w facjacie jego znajduje się ganek także murowany, na który prowadzą schody z dwóch stron po bokach i drzwi podwójne na zawiasach żelaznych, z ryglami do zamykania. Na ganku jest okien wychodzących na rynek trzy a czwarte zamurowane. Z ganku wchód jest do sieni, do której prowadzą drzwi dobre podwójne, na zawiasach i hakach z zamkiem i kluczem; obok drzwi krata żelazna w okno wmurowana. Po prawej stronie sieni są drzwi podwójne dębowe, na zawiasach i hakach, z zamkiem, kluczem i antabą, prowadzące do izby, w której po ręce lewej znajduje się piec z kominem nowo postawiony w białe kafle, dobry; podłoga z tarcic nowa, sufit nowo wytynkowany, — słowem cała ta Izba wyreperowana; w niej jest okien cztery z żelaznemi kratami; okna te oszklone, kwadratowe, w dębowe ramy oprawne, silnie okute. W izbie tej szafa w murze o drzwiach podwójnych, okutych: w niéj papiery i dokumenta miejskie. Z tej izby sądowéj wyszedłszy napowrót do sieni, są w niej w środku schody prowadzące na górę, w których znajdują się drzwi sosnowe, podwójne, na zawiasach i hakach żelaznych, z zamkiem i ryglami; nad drzwiami okno z tafli w dębowe ramy oprawne, bez okucia. Przeszedłszy te drzwi wychodzi się na ganek murowany o 2 oknach bez tafli i ram. Z ganku tego ku górze idąc, są schody na wieżę, na drugie piętro, które niema drzwi; dalej jest sień nie mająca ani podłogi, ani posowy, po lewej ręce tej sieni znajduje się sala podobna jak na dole izba sądowa, lecz bez podłogi i sufitu: w tej okna w tafle kwadratowe, w dębowych ramach, bez okucia; zgoła, całe to piętro wielkiej potrzebuje reparacji. Dach nad ratuszem z szkudeł, wpuszczony w mury; na dachu rynna zaprowadzona do ścieku wody, wychodząca na rynek. Po prawej ręce wspomnionej wyżej sieni są drzwi sosnowe grube, na zawiasach, hakach, ze skoblem i wrzeciądzem; za temi drzwiami idą schody na górę do wieży, któremi idąc po lewej ręce natrafia się na drzwi sosnowe na zawiasach, z hakami, skoblem i wrzeciądzem: prowadzą one do więzienia, które jest ciemne, wymagające oczyszczenia i reparacji. Dalej idą schody na wieżę, z rusztowaniami na okół; w rusztowaniach dyle złe. W środku wieży jest zegar żelazny, dobry, tarcicami obity z czterma kompasami na murze wieży umieszczonemi. Od zegaru idą znowu wyżej schody aż do ganku, wymurowanego wysoko na okół całej wieży; w środku tego ganku jest izba dla trębacza ratuszowego; do tej izby prowadzą drzwi sosnowe, stare. Nad izbą dalej w górę pod samą kopułą, są dwa dobre dzwony zegarowe; nad niemi znów jest kopuła drewniana, miedzią pobita z perspektywami; wyżej jeszcze na wieży gałka wielka pozłacana a nad nią orzeł. Tak ganek na tej wieży jak i cała wieża, (która jest dość wysoką i wspaniałą) wielkiej potrzebują reparacji, bo wieża wzdłuż znacznie porysowana, a z ganku cegły na dół spadające, dach ratuszowy rujnują. Wróciwszy na dół z wieży i ratusza w sieni pierwszej (z kąd się zaczął ten opis), z ganku przed-ratusznego będącej, po ręce prawej są drzwi dwojakie: pierwsze drewniane na hakach, zawiasach z zamkiem, — drugie żelazne; za któremi mieści się archiwum z księgami grodzkiemi województwa kaliskiego, z jakich niektóre sięgają bardzo dawnych czasów. Izba archiwalna potrzebuje reparacji okien i podłogi. W środku tego archiwum, w głąb' aż do samego gruntu jest więzienie w kwadrat wymurowane; ztąd zaś idąc przez ganek i sień po lewej ręce jest także drugi ganek, do którego wiodą drzwi obite blachą żelazną i sztabami; z tego ganku wchodząc do sieni są drzwi drugie sosnowe na zawiasach i hakach, z zamkiem, obok których znajduje się okno bez tafli w ramach dębowych, z okuciem żelaznem. Z sieni tej na prawo są drzwi do więzienia, dębowe, okute, z wrzeciądzami; po lewej ręce sieni są drzwi na zawiasach, dębowe, do kancelarji miejskiej przymurowanej prowadzące. W kancelarji wspomnionej są dwa okna w ramy dębowe oprawne; jedno okno, posadzka, piec i komin wymagają gruntownej reparacji. W dwóch szafach wielkich dobrze opatrzonych, znajdowały się księgi miejskie. Cała ta izba sklepiona; z niej drzwi dębowe na zawiasach i hakach prowadziły dawniej do mieszkania pisarzów miejskich, obróconego następnie na oratorjum ewangelickie.

Pod gankiem przedratusznym, na dole, był odwach murowany, do którego wchodząc po prawej ręce znajdowała się izba dla oficerów, przybudowana, porządna o dwóch oknach; po ręce lewej była izba dla żołnierzy o dwóch okratowanych oknach; potrzebowała reparacji. Z izby żołnierskiej szły drzwi do drwalni a z drwalni było wejście do sklepu podratuszowego, mającego okno okratowane i okiennicę podwójne. (D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Dzienniki niemieckie i włoskie nie przestają mówić o negocjacjach w celu zawarcia przymierza między Niemcami i Włochami, jakoby przeciw Francji wymierzonego. Nowy popęd do tego rodzaju pogłosek dała im podróż sławnego jenerała Moltke do Neapolu, a byłego ministra p. Minghetti do Paryża, który jak utrzymuje dziennik półurzędowy florencki „Tempo," ma polecone układać się z rządem rzeczypospolitej o zwrot Nizzy. Korresspondencje włoskie do dzienników niemieckich jakby rozmyślnie zbierają wszelkie wskazówki na potwierdzenie pogłosek o tem przymierzu przeciw Francji. Tak np. „National Ztg.," organ szowinistów berlińskich, w korespondencj z Rzymu powiada, że w parlamencie włoskim sprawiło wielkie wrażenie niespodziane zażądanie przez ministra wojny kredytu 12 miljonów na nową broń i na inne rynsztunki wojenne. Według motywów przytoczonych w żądaniu ministra wojny, nowy kredyt służyć ma na wydatki ćwiczeń obozowych, na kupno materjałów artyleryjskich, i na budowanie koszar.

Wiedeń, 10 marca. Dyrekcja Banku Unji zawiadamia, że d. 16 b. m. w Wiedniu i na ważniejszych targach pieniężnych europejskich, wystawione będzie do popisu 100,000 akcji Zakładu Kredytowego austrjacko ottomańskiego, po 120 fl. w srebrze za akcję.

Peszt, 10 marca. Na wczorajszem pięciogodzinnem posiedzeniu Sejmu, lewica dla rozmaitości, zamiast stawiania propozycji, czyniła interpellacje. Najprzód całogodzinna mowa wstępna, po tem odczytanie kilku arkuszowej interpellacji. Rozumie się że o prawie wyborczem nie było ani słowa. Cztery godziny trwały interpellacje, a piątą godzinę zajęły petycje. Ogólny śmiech wywołała interpellacja pana Varady o wybrykach wyborczych w marcu 1869 r.

Dziś popołudniu była konferencja lewicy w sali redutowej. Podać w poniedziałek w Izbie niższej petycję z 2,600 podpisami, o pozostawienie dawnego prawa wyborczego. Jutro bankiet lewicy. Zaproszono 2,000 chłopów, którzy ukażą się w kostjumach narodowych. Dziś już pełno ich jest na ulicach, w kawiarniach i restauracjach.

Rzym, 10 marca. Obecnie toczą się między Stolicą Apostolską i Austrją negocjacje, o dalsze w Trydencie odbywanie posiedzeń Soboru, przerwanych w Rzymie. Rząd austrjacki nie odmawia, ale nie bardzo sprzyja tej propozycji.

Haga, 10 marca. Druga izba uchyliła prawo zabraniające koalicji robotników.

Madryt, 10 marca. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie wyborcze partji konstytucyjnej. Było ze 4,000 osób. Przyjęto program stronnictwa liberalnego, konstytucję r. 1869, dynastję Amadeusza 1-go i całość kraju, to jest zachowanie wyspy Kuby.

(G. P.)

Ogłoszenia.

Średnie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

(Zbierane umyślnie dla Kaliszanina.)

	od		do	
	ruble	i kopiejki		
Pszenicy . . korzec	7	20	7	35
Żyta . . . . „	4	80	4	95
Jęczmienia . . „	4	20	4	50
Gryki . . . . „	5	5	5	25
Grochu . . . „	6	75	7	5
Prosa . . . . „	—	—	—	—
Kartofli . . . „	2	40	2	62
Rzepak zimowy „	—	—	—	—
„ letni . „	—	—	—	—
Lnianki . . . „	—	—	—	—
Owsa . . . . „	2	40	2	75
Oleju lnianego . . . garniec	—	—	—	—
„ rzepakowego . . „	—	—	—	—
Nafty . . . . „	—	—	—	—
Okowity . . . „	—	—	—	—
„ wiadro . . .	5	50	—	—
Wołowiny 1 gatunku funt		9		
„ 2 „ „		8		
Cielęciny . . . „		7		
Baraniny . . . „		7		
Wieprzowiny . . „		10		
Sadła i Słoniny . „		—		
Masła niesolonego . „		29		
„ solonego . „		$23\frac{3}{4}$		
Karpia . . . . „		24		
Szczupaka . . . „		30		
Chleba pszennego . „				
„ żytniego . . „		$3\frac{1}{2}$		
„ razowego . . „		$2\frac{1}{2}$		
Drzewa opało. twar. sążeń kub.	13	75		
„ „ mięk. „ „	9	80		
Siana pud . . .	—	25	—	30
Słomy „ . . .	—	15	—	20

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **12** marca 1872 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble	i kopiéjki		
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	89	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	91	60	91	25
„ „ „ serji II. „ 100	89	35	89	—
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	89	70	89	40
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	100	25	100	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	76	—	75	65
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	92	50	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—	—	—
„ „ „ „ 1866	155	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	93	—	91	50
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	—	—	71	75
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	138	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	119	50
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	106	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	—	—	103	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	—	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k.	$88\frac{8}{9}$
„ „ „ nowych „	$112\frac{1}{9}$
„ „ „ Likwidac. „	$107\frac{7}{9}$

Dnia 14-go i 15-go marca.

Termometr:	Zimna z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj	2	2
Dziś	0	2

Barometr

Wczoraj } Dziś } zmienne powietrze; śnieg.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.